

List z widowni

Festiwal po raz dwudziesty piąty

Poprzedni list z festiwalowej widowni urwałem na tym — ze względu na brak miejsca w gazecie — jak spoglądając na leniwie płynącą w stronę Gdańska Wisłę odjeżdżałem z Torunia. A przecież należą ci się, czytelniku zakochany w teatrze, choć trzy zdania o tym, że 31.05. Teatr Polski ze Szczecińska grał „Ulissesa” Joyce’a. Zaś 1.06 było „Białe małżeństwo” Różewicza z Bydgoszczy. W Boże Ciało Teatr Dramatyczny z Gdyni wystąpił dwukrotnie z „Historią o Chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim”. W piątek gospodarze (Toruń) odegrali sztukę von Hovartha „Don Juan wraca z wojny”, a w sobotę drugi szczeciński teatr (Współczesny) dowodzony przez Ryszarda Majora „Czekając na Godota” Beckefta ostatnia praca S. Hebbanowskiego. Na omastę i po-

za konkursem zaproszono Teatr Współczesny z Warszawy z „Mahagonny” Brechta.

Jak z tej pobieżnej wylizczanki widać, repertuar ambitny, kolorowy i przeważnie trudny. Najwięcej biletoów kupiono na „Ślub” i „Białe małżeństwo”. Najgłośniej śmiano się na nim i na „Szejku”. Teatr z Olsztyna dał w tym roku tylko poza konkursem „Terrorystów” Iedyńskiego, sztuczdyło marnie.

Postrachem dla dyrektorów i reżyserów jest pani Jadwiga Oleradzka pisująca recenzje dla „Gazety Pomorskiej” (i naszego „Głosu”) z przedstawień konkursowych. Widuję ją raz w roku i stwierdzam, że coraz bardziej upodabnia się do żyletki „Ravallux”.

W obskurnym bufecie teatralnym, mieszczącym się pod sceną, spotkałem Jolka Przybylskiego — długolet-

niego aktora TZG, Jankę Bocheńską, byłą aktorkę krakowskiego Teatru Rapsodycznego, po którym zostało jedno dalekie wspomnienie, a także Antka Stocińskiego, z którym graliśmy w prapremierze „Kaukaskiego kredowego koła”. Dano ją w Krakowie w Teatrze Im. J. Słowackiego za dykcji H. Szletyńskiego (nazwisko profesora znowu głośne). Był tam też były dyrektor teatru Olsztyn — Elbiąg Tadeusz Kozłowski. Zrazu nie poznałem tego Poloniusza z siwą głową. Wszyscy oni są żywą historią toruńskich spotkań.

Pewien aktor us dowodził mi, że Teatr 83 jest mądrzejszy od Teatru 59 czy Teatru 74 i dlatego pewnych, nawet wielkich nazwisk nie toleruje. Musiałem zrobić głupią minę, bo przerwał i zapłatał: Co, nie wierzysz mi?

● Dokończenie na str. 2

Festiwal po raz dwudziesty piąty

● Dokończenie ze str. 1

— Tak, nie wierzę ci! Czy uważasz, że Szekspir w 83 uflyciał w porównaniu do Szekspira 59? Czy Haszek poprzestał tylko na koszarowo-latrynowych anegdotkach? Nie i nie! To my spłycałiśmy i poprzestaliśmy. Więc jak mógł zmądrzeć teatr? I czy tylko teatru winą jest, że „Godot” mniej nas dąsłaj przeraża niż przed laty?

Toruń jest miastem ekademićkim. Toteż siłą aprabułującą na widowni jak i negującą byli kiedyś studenci. W tym roku było ich na „Ślu-

bie”, „Białym małżeństwie” i na „Ulissesie” dużo. Na innych przedstawieniach mało. Nie było też zakrapianych bankietów wydawanych dla poszczególnych zespołów przez toruńskie zakłady pracy. No i knajpę „Azy”, w której niejedno (i niejedna) promowali się na artystę teatru, przenieśli spod kasztanów ogródka „Baja Pomorskiego” w inne miejsce. Już nie to. Nie ten klimat.

Równoległe do dużego festiwalu odbywa się mały teatralny konkurs na scenie „Baja Pomorskiego”. Gdańsk przywiozł widowisko Natalii

Gołębskiej „Bo w Mazurze taka dusza”.

Cafej tej imprezie „doniosłej w skutki kulturotwórcze”, jak powiedział ktoś na konferencji prasowej przy lodach i winie, protektoruje minister prof. dr Kazimierz Żygulski. Tedy nucąc pod nosem starą i rzewną pieśń: „Wisło moja, Wisło stara, co tak smutno płyniesz, skąd tej wody nazbierałaś, mów nim w morzu zginiesz...” mknę ponownie do Torunia na rozdanie nagród i by obejrzeć upadek sławnego miastka Mahagonny. O czym napiszę w III liście.

K. ŁASTAWIECKI